Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 254 Lwów, sobota 4 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 groszy
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kilka godzin na politykę

—o—

Nie trzeba i nie można wyliczać, co zaszło w kraju od zamknięcia Sejmu w marcu b. r. Były to wydarzenia nietylko krwawe z epilogami w różnych salach sądowych, ale nawet historyczne: poraz pierwszy mieliśmy w niepodległej Polsce ruchy chłopskie na większą miarę i — wedle twierdzeń aktów oskarżenia — zorganizowane, nawet z bronią w ręku.

Opinja publiczna miała o tych zajściach tylko jednostronne informacje, ponieważ bacznie czuwano, aby szczególnie pisma opozycyjne nie były w stanie przedstawić tych zajść w świetle, powiedzmy, innem niż urzędowem. Jedyna możliwość dowiedzenia się prawdy leżała w zużytkowaniu trybuny sądowej, na której miały paść wyrazy oskarżenia z odgłosem w niezależnej prasie w wyzyskaniu prawa nietykalności mów poselskich.

Okazuje się jednak, że i ta jedyna droga omówienia ważnych wypadków jest bardzo wąską i niema wprost fizycznej możliwości powiedzenia choćby dziesiątej części tego, co powiedzieć należałoby i na co masy czekają. Sejm będzie wedle dotychczasowej dyspozycji obradował tylko przez jeden dzień, przeznaczony na tzw. dyskusję generalną nad budżetem.

We wszystkich krajach, w których parlamentaryzm nie jest jeszcze czczą formą, taka dyskusja z okazji wniesienia preliminarza budżetowego jest z reguły dyskusją polityczną. Tu szczególnie opozycja ma możność poruszenia spraw, na które w dyskusjach nad innemi przedłożeniami niema miejsca, jakoże p. marszałek może w każdej chwili rzucić uwagę, groźbę odebrania głosu z uzasadnieniem, że „to nie należy do przedmiotu obrad".

W ten sposób pozostało zwyczajem i prawem, że posłowie w dyskusji generalnej nad budżetem poruszają cały kompleks spraw politycznych, wywołując odpowiedź rządu i możliwość dyskusji nad nią. Czy trzeba specjalnie stwierdzić, że sanacja ma rozliczne powody do unikania takiej dyskusji? Najprostszą drogą do osiągnięcia tego celu jest odebranie opozycji możności wypowiedzenia się — w tem właśnie leży powód, że cała dyskusja generalna wyznaczona jest na kilka godzin z tym dodatkiem, że zabierają w niej głos i przedstawiciele rządu — dalsze skrócenie dyskusji o znaczną część czasu.

System odraczania sesji na 30 dni był u nas dotychczas stosowany, jakby to nazwać, dla zasady, dla zademonstrowania wyższości władzy wykonawczej nad ustawodawczą. Dawno już minęły czasy, kiedy Sejm mógł obalić rząd; dziś karta się odwróciła: rząd może w każdej chwili odebrać Sejmowi głos. Spekulacja jest zadziwiająco prosta: niech nad zajściami porośnie trawa bodaj przez jeden jeszcze miesiąc, ludzie o nich zapomną, zajdą nowe wypadki, stare stracą na aktualności. W ten przemyślny sposób doprowadza się do zobojętnienia na to, co się w Sejmie dzieje, bo z zaprzestaniem dyskusji politycznej cały jego czas wypełniony jest dyskusjami — w najlepszym razie — fachowemi, interesującemi tylko szczupłe koło ludzi.

Degradacja Sejmu do maszyny do głosowania nad przedłożeniami rządowemi, ta degradacja, która przecież leżała w intencjach sanacji, robi z każdym rokiem większe postępy. Jeżeli dotychczas na wyeliminowanie Sejmu potrzeba było dekretu prezydenta, to dziś już wystarcza zastosowanie regulaminu, wedle którego marszałek może zwołać posiedzenie, kiedy mu się podoba; ma przecież murowaną większość, która jego zarządzenie zaaprobuje. Tak się dzieje w tym roku, a jakie wymysły i pomysły nastąpią w dalszych latach — kto wie, kunszt interpretatorski ma szerokie pole działania.

—ooo—

Parlamentaryzm BB

—o—

W przededniu sesji sejmowej sprawozdawca polityczny „Naszego Przeglądu" p. Regnis (Singer) pisze (Nr. 302):

„Krążą w dalszym ciągu pogłoski o tarciach na górze, o pewnej różnicy zdań w łonie obozu rządowego. Nieuchwytne tarcia nie posiadają głębszego znaczenia, gdyż ludzi tego obozu łączy władza posiadana i konieczność bronienia wszystkich pozycyj wobec nacisku z zewnątrz. Przed Sejmem stanie oczywiście rząd jednolity i klub posłuszny, mimo różnicy zdań. A jeśli czasem jeden z posłów wyłamie się rzekomo i głosować będzie, lub przemawiać wbrew utartej linji, to dziać się to będzie również w zgodzie z naczelnem dowództwem parlamentarnem i z zasadą, że na składzie ideologicznym trzeba mieć wszystkie towary, poczynając od antysemickich półtonów w uchwałach, powziętych przez stan średni w Gdyni i kończąc na bardzo radykalnych kwasach frondujących z Przełomu.

Za 3—4 dni zjawi się cały klub BB w komplecie. Prezes klubu odczyta wskazania ideologiczne. Członkowie bezpartyjnego stronnictwa obdarzą go oklaskami, każdy otrzyma instrukcje. Poszczególne komisje klubu BB otrzymają prawo rzekomego samodzielnego działania i poprawiania projektów ustaw rządowych i członkowie BBWR łudzić się będą, że odgrywają rolę, jako sprężyna aparatu ustawodawczego i że sztandar, wiszący nad gmachem Sejmu, jest widomym dowodem istnienia parlamentu w Polsce.

Biuro Sejmu usiłuje uczynić wszystko, by dodać trochę zablaklemu w oczach społeczeństwa parlamentowi. Wstawiono do przedsionka sejmowego doniczki z kwiatami, zawieszono piękny kilim w halu, oczyszczono ogród sejmowy, przetrzepano znowu wszystkie dywany. Rozpoczynają się przygotowania do przewietrzenia sali sejmowej i tylko wnęki w sali posiedzeń, specjalnie przeznaczone dla obrazów sejmowych, świecą pustką. — Opada tynk. Stare projekty obrazów w okresie rządu marszałka Daszyńskiego nie zostały wzięte pod uwagę. Nowych projektów jeszcze niema, choć można byłoby użyczyć dużo tematów, jako to: wynoszenie posła z sali sejmowej, obraz błyskawicznego uchwalenia ustawy, nocne posiedzenie z udziałem śpiących posłów".

Parlamentaryzm BB sportretowany został w barwach spokojnych wcale trafnie.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

100 tysięcy dolarów dla Harrimana

Harriman otrzymać ma 100.000 dolarów w obligacjach pożyczki dillonowskiej, jako odszkodowanie za opracowanie planu elektryfikacji Polski. Przewiduje to jeden z ogłoszonych przed paroma dniami dekretów prezydenta Rzeczypospolitej.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 2 listopada 1933 r. Sygn. III. Pr. 265/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28-go października 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 248 z dnia 28 października 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 i 5 pod tytułem **„PROCES O MARSZ NA NOCKOWE"** w ustępie od słów **„W TYM STANIE"** do słów **„CZYNAMI BEZPRAWNEMI"**, od słów **„POZWOLĘ SOBIE"** do słowa **„PRZYTOMNOŚCI"** i od słów **„DWA PORTRETY"** do słów **„MINISTER WOJNY..."** — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Szymański wr.

Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej

W świetle obrad V Kongresu Związków Zawod.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, podajemy kolejno w streszczeniu dokładny przebieg obrad V Kongresu Związków Zawodowych.

Poniżej zamieszczamy streszczenie referatów, oraz rezolucję do punktu porządku dziennego: „Socjalno polityczne żądania klasy robotniczej“.

Referat tow. Antoniego Szczerkowskiego

Żyjemy w okresie, kiedy nasze żądania polityczno - socjalne nabierają wielkiego znaczenia. Nad całem życiem gospodarczem ciąży zagadnienie bezrobocia, 30 miljonów ludzi znajduje się bez pracy. W Polsce, według oficjalnej statystyki jest niecałe 200.000 bezrobotnych, my jednak uważamy, że w całym kraju — razem ze wsią — jest do 2 miljonów bezrobotnych.

Związki zawodowe zwracały baczną uwagę na sprawę pomocy dla bezrobotnych. W Sejmie przy każdej okazji P. P. S. występowała w obronie bezrobotnych. Wnosiliśmy poprawki, projekty nowelizacji ustaw, żądaliśmy zaopatrzenia wszystkich bezrobotnych.

W ostatnich czasach, gdy wybierano do tego Sejmu, który wyszedł z brzeskich wyborów, „sanacja“ obiecywała polepszenie ustawodawstwa robotniczego. Nie polepszono bynajmniej ale pogorszono dotychczasowe zdobycze klasy robotniczej.

„Sanacja“ wprowadziła zmiany, pogarszające ustawodawstwo. Trzeba przepracować 156 dni w ciągu 26 tygodni, aby nabyć prawo do ustawowego zaopatrzenia, obniżono wysokość zasiłków, obniżono okres świadczeń do 13 tygodni.

Za pogorszeniem ustawy głosowali t. zw. „robotniczy“ posłowie z B B. To musi zapamiętać klasa robotnicza i musi to napiętnować.

Zlikwidowano Centralny Komitet niesienia pomocy bezrobotnym na rzecz Funduszu Pracy i od tego czasu faktycznie zniesiono pomoc doraźną.

. . . .

Nowa ustawa o „Funduszu Pracy“ krzywdzi klasę robotniczą; 1% od zarobku muszą płacić wszyscy, nawet ci, którzy pracują po 2 dni w tygodniu.

Jeśli bezrobotny dostaje nawet pracę na robotach publicznych to wynagrodzenie sięga... 3 złotych dziennie. Za to mają wyżyć bezrobotni wraz z rodzinami. Na robotach publicznych daje się pierwszeństwo członkom „Strzelca“ czy innych miłych „sanacji“ organizacyj.

Zostały złamane również **ustawy o czasie pracy.** Coraz większy czyniony jest w nich wyłom. Od 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie nowa ustawa, **przedłużająca czas pracy do 48 godz. tygodniowo.** W czasach gdy liczba zatrudnionych zmniejsza się, gdy setki tysięcy są bez pracy, zamiast skracać czas pracy — zwiększa się go.

. . . .

W Stanach Zjednoczonych specjalna komisja, złożona z 500 uczonych wraz z przedstawicielami związków zawodowych badała sprawę środków walki z bezrobociem i wypowiedziała się za 30 godz. tygodniem pracy. Kongresy Międzynarodówki zawodowej sztokholmski i brukselski wypowiedziały się za 40 godz. tygodniem roboczym. U nas powiększa się ten tydzień do 48 godzin.

My nie możemy się zgodzić na to. Obecnie wysuwamy postulat siedmiogodzinnego dnia pracy lub 5 dni pracy w tygodniu.

Zgłosiliśmy swego czasu w Sejmie wniosek o wprowadzenie 40-o godzinnego tygodnia pracy, a przy pracy ciągłej — 36 godzin. Wniosek nasz został odrzucony, gdyż dano wówczas pełnomocnictwa Rządowi do uregulowania czasu pracy. Czasu pracy nie skrócono, **lecz zwiększono nawet.** Według nowej ustawy w pracy sezonowej obowiązywać ma 10 — 12 godzinny dzień pracy, a więc nawet więcej niż 48 godz. tygodniowo.

. . . .

Przy umowach zbiorowych trzeba starać się utrzymać dawne zdobycze. Nie jest to łatwe, ale Związki muszą znaleźć siłę na obronę praw robotników, zrobić wszystko, aby zdobycze te, jak urlopy, czas pracy, godziny nadliczbowe — zagwarantować w umowach zbiorowych.

Prasa podała wiadomość, iż w „**Dzienniku Ustaw**“ ukazał się dekret o wprowadzeniu **przymusowych Komisji Rozjemczych.** W razie zatargu rozstrzygać mają delegaci wyznaczeni przez kilku ministrów z udziałem obu stron. Gdy jednak któraś strona nie przyjmie orzeczenia, **to ono i tak wchodzi w życie,** bo Rząd je może narzucić.

. . . .

Nasza polityką jest — **nie czekać obojętnie.** Musimy stosować swe metody. **Musimy opracowywać nowe formy walki.** Apeluję do delegatów aby nastawili swą działalność na bezwzględną walkę przeciw faszyzmowi, przeciw kapitalizmowi. Musimy stworzyć siłę, która pokona przeszkody i pozwoli zdobyć władzę. (Oklaski).

Referat d-ra Alfreda Kriegera

Ubezpieczenia społeczne odgrywają w polityce społecznej rolę bardzo poważną. Zabezpieczają one klasę robotniczą przed klęskami losowemi (choroba, śmierć, starość i t. d.) i są doborem naturalnym umożliwiającym wycofanie z procesu produkcyjnego jednostek do pracy niezdolnych.

Okres rozwoju polityki społecznej w ustroju kapitalistycznym jest zamknięty.

Wobec tego możemy podsumować jego wyniki w niepodległej Polsce. Dzięki naszej pracy i walce klasa robotnicza uzyskała ustawy o czasie pracy, o urlopach, o inspekcji, a wreszcie o ubezpieczeniu na wypadek choroby (Kasy Ch.). Nie udało się naszemu obozowi wywalczyć ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Wywalczyliśmy nietylko ustawy, ale także ich realizację. Walkę o wprowadzenie w życie ustawy o Kasach Chorych prowadziliśmy nietylko przeciw pracodawcom, lecz i przeciw NPR i Ch. D. Bez naszej pracy ustawa ta nigdyby nie weszła w życie.

W r. 1929 usunięto nas z Kas Chorych w sposób brutalny i bezprawny, pod pozorem złej gospodarki. Cztery lata rządów sanacyjnych w tych instytucjach dowodzi jak zła jest ta gospodarka. Powiększenie kosztów administracyjnych i ograniczenie świadczeń są najlepszym tego dowodem.

W r. 1928 w okresie wyborów przyrzekła sanacja ustawę o ubezpieczeniu na starość. Przygotowano aż cztery projekty, z których ostatni został uchwalony. Ustawa ta jest jednak tylko pełnomocnictwem dla Rządu. Trzeba wydać przeszło sto rozporządzeń, by mogła ona wejść w życie.

Wystąpiliśmy przeciw tym projektom, używając broni najostrzejszej — strajku, 16 marca 1932 r. Dlaczego? Czy tylko z nienawiści do „sanacji“? Czy też były powody rzeczowe?

Ustawa ta **obniża składki pracodawców,** przerzucając ich ciężar na ubezpieczonych.

Ustawa ogranicza świadczenia na wypadek choroby, obniżając okres wypłaty zasiłków leczenia do 26 tygodni, obniżając zasiłki do 50 proc., nawet zasiłki dla położnych, wbrew frazesom o szczytnej roli matki w społeczeństwie.

Wysokość renty inwalidzkiej uzależniona jest od wyników bilansu technicznego. Wypłata renty uzależniona jest od wielu warunków, między innemi od zgłoszenia ubezpieczonego przez pracodawcę. Robotnik będzie płacił wkładki, pracodawca zatrzyma je, nie zgłaszając go do ubezpieczenia i ubezpieczony renty nie otrzyma.

Robotnikom rolnym odebrano ubezp. na wypadek choroby. Jeszcze ustawa nie weszła w życie, a robotnicy rolni od 1. XI. b. r. nie będą ubezpieczeni. Samorząd ubezpieczeniowy jest w tej ustawie fikcją. Odpowiedzialność za gospodarkę ponosić będą organa wybrane, a rządzić będzie biurokracja, przez nikogo nie kontrolowana. Ustawa będzie dzięki tym przepisom nową sposobnością od powiększenia kadr biurokracji.

Nawet w chwili kryzysu Ustawa o ubezp. na starość ma dla klasy robotniczej olbrzymie znaczenie i dlatego walczyć musimy o dobrą ustawę w myśl wskazań wniosku złożonego Kongresowi przez Komisję Centralną. (Oklaski).

Uchwała w sprawie żądań społeczno-politycznych klasy robotniczej

Ustawodawstwo socjalne, zdobyte dzięki ofiarnej walce klasy robotniczej w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego — było od samego początku przedmiotem ustawicznych ataków ze strony kapitalistów, które stale rozbijały się o solidarną postawę proletarjatu ..

. . . .

Renty starcze i prowizje dla górników i hutników zostały ograniczone i odebrane zupełnie, niejednokrotnie po 20 latach korzystania z renty.

. . . .

przedłużyły bez jakiejkolwiek potrzeby gospodarczej — w czasie bezrobocia, gdy przeciętny tydzień pracy nie sięga 40 godzin — czas pracy z 46 na 48 godzin, a w przedsiębiorstwach sezonowych nawet do 10 i 12 godzin dziennie i skróciły czas trwania i zapłatę za urlopy.

Scaleniowa ustawa ubezpieczeniowa wraz z ubezpieczeniem na starość mająca być wynagrodzeniem za odebranie tych zdobyczy, daje jedynie nowe korzyści przedsiębiorcom w formie oszczędności blisko 100 miljonów zł. rocznie na wkładkach ubezpieczeniowych, pozostawiając robotnikom jedynie nadzieje, które nigdy ziszczone nie będą. Ubezpieczenie na starość sprowadzono do minimalnych rozmiarów, a w dodatku odłożono jego realizację na czas nieokreślony.

. . . .

V Kongres Związków Zawodowych, wskazując na konieczność rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, skrócenia czasu pracy, dostatecznego i samorządnego ubezpieczenia robotników na wszystkie wypadki niemożności zarobkowania, a zwłaszcza dostatecznego ubezpieczenia na starość — i jaknajbardziej powszechnej pomocy dla bezrobotnych — wzywa do ciągłej walki o te postulaty, wyrażając równocześnie przekonanie, że bez zdobycia władzy przez masy pracujące postulaty te osiągnięte nie będą. Nie spełni ich bowiem ani konający ustrój kapitalistyczny, ani rządy, będące jego wyrazem. Zrealizować je może tylko klasa robotnicza przez stworzenie odpowiedniej siły, zdolnej do zdobycia władzy.

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

I.

W związku z rozpisaniem wyborów do rad miejskich Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza itd. na dzień 10 grudnia 1933 podajemy najważniejsze postanowienia ustawy samorządowej, dotyczące wyborów do rad miejskich:

Prawo wybierania do rad miejskich przysługuje każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy płci (a więc także kobietom), który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 24 lata, przynajmniej od roku licząc wstecz od rozpisania wyborów mieszka na obszarze danego miasta, nie utracił prawa wybierania do Sejmu (w myśl ordynacji wyborczej do Sejmu).

Warunek jednorocznego zamieszkania nie dotyczy właścicieli realności, duchownych, funkcjonarjuszów państwowych i gminnych, zawodowych wojskowych i rodzin tych osób.

Zawodowi wojskowi służby czynnej, a więc wszyscy oficerowie i podoficerowie zaw. posiadają prawo wybierania do rady miejskiej. W Krakowie ma podobno 6.000 oficerów i podoficerów zawodowych prawo wybierania do rady miejskiej.

W myśl ordynacji wyborczej (do Sejmu) wykluczeni od prawa wybierania także do rady miejskiej są osoby niewłasnowolne, a więc umysłowo chore i oddane pod kuratelę, osoby, które popadły w konkurs, zasądzenia za wszelkie zbrodnie i za przekroczenia kradzieży, sprzeniewierzenia, oszustwa i kuplerstwa i uczestnictwa w tychże, dalej za przestępstwa o udaremnienie egzekucji, za lichwę, za opilstwo i za występki, przewidziane w ustawie o ochronie wyborów.

Zasądzeni za zbrodnię, nie pochodzącą z chęci zysku, odzyskują prawo wybierania z chwilą odbycia lub darowania im kary, np. w drodze łaski lub amnestji. Przy innych zbrodniach, zasądzeni odzyskują prawo wybierania po dziesięciu latach po odbyciu kary, zaś przy występkach i przekroczeniach (z chęci zysku) po upływie lat trzech po odbyciu kary.

Prawo wybierania ulega nadto zawieszeniu na czas postępowania karnego w sprawach o zbrodnie, za które w myśl art. 47 § 1 nowego kodeksu karnego sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, a to od chwili wszczęcia śledztwa, w postępowaniu zaś karnem bez śledztwa od chwili doręczenia aktu oskarżenia.

W myśl art. 47 kodeksu karnego sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w razie skazania na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, na karę więzienia za zbrodnię stanu lub zbrodnię przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym, wreszcie na karę więzienia za inne zbrodnie, popełnione z chęci zysku.

Wybranym do rady miejskiej może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył trzydzieści lat do dnia zarządzenia wyborów i ma prawo wybierania do rady miejskiej (jest zamieszczony w spisie wyborców).

Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 31 października 1933 odnośnie do tych wyborów do rad miejskich w Małopolsce, które wyznaczono na 10 grudnia 1933.

Wybory do rad miejskich są powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne.

Miasto liczące do 5.000 mieszkańców może stanowić jeden okręg wyborczy.

Obszar miast, liczących ponad 5.000 mieszkańców podzieli starosta względnie wojewoda (odnośnie do Krakowa) na odpowiednią ilość okręgów wyborczych i ustali dla każdego okręgu w zależności od liczby jego mieszkańców, ilość przypadających do wyboru mandatów radnych, np. Kraków ma być podzielony na szesnaście okręgów wyborczych.

Na poszczególny okręg wyborczy nie może przypadać mniej niż trzy mandaty.

Głosowanie odbywa się w niedzielę lub w dzień świąteczny.

Radnych wybiera się w każdym okręgu wyborczym wedle list kandydatów zgłoszonych i oznaczonych numerami — jak przy wyborach do Sejmu — ale równocześnie pod numerem listy zamieszcza się imiennie nazwiska kandydatów, na których wyborca głosuje.

Czekają nas nowe pożyczki?

Jak wiadomo, wniesiony przez rząd do Sejmu preliminarz budżetowy za 1934/35 zamyka się deficytem 48 miljonów zł już po wliczeniu do „dochodów" 175 miljonów z pożyczki wewnętrznej. Jak ma być ten deficyt pokryty? Wedle ustawy skarbowej ma być pokryty z rezerw skarbowych względnie w drodze operacyj finansowych, co poprostu jest pożyczką.

Dotychczas w przeciągu paru miesięcy zrobiono już trzy „operacje finansowe": bilety skarbowe na 200 miljonów, pożyczka wewnętrzna na około 350 miljonów i bony na fundusz inwestycyjny na 100 miljonów. Rozumie się, że oprocentowanie pierwszych dwóch pożyczek (6%) obciąży budżet poważną kwotą czyli że z podatków trzeba będzie szukać na to pokrycia.

Teraz przewiduje się nową „operację finansową" — nową pożyczkę. Paradne jest to słowo „względnie" — znaczyłoby one, że o ile rezerwy skarbowe nie dopiszą, rząd ucieknie się do pożyczki. Wolno się zapytać, gdzie były dotychczas te rezerwy, jeżeli się musiało zaciągać pożyczki? Jeżeli już ich nie było w r. 1933, skąd się wezmą w r. 1934?

Niewiadomo, jak sobie sfery miarodajne wyobrażają takie manipulowanie pożyczkami. Już przy pożyczce wewnętrznej trzeba było używać różnych sposobów, aby zapewnić jej powodzenie i to tylko dzięki udziałowi urzędników i pracowników. Drugi raz do nich zwrócić się nie będzie można, zaś „ofiarność" przemysłowców i obszarników jest — jak się okazało — bardzo problematyczną. W dodatku te właśnie sfery z przyczynkiem finansowych lamentowały, że pożyczka oznacza deflację, ponieważ wyciąga znaczne sumy z obrotu pieniężnego. A nowa pożyczka jeszcze zwiększyłaby deflację.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

TRAVEN 3

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Reszta budynków miasta, w liczbie dziesięciu, czy dwunastu były to zwyczajne chaty indjańskie. Sześć nieobrobionych pni ustawionych pionowo na ziemi, pokrytych dachem z suchej kory. Lepsze posiadały ściany z cienkich pniaków, ale nieszczelnie przy sobie ustawione. Ani drzwi, ani okien. Można było widzieć z zewnątrz wszystko, co się działo w chacie. Zwyklejsze chaty, zamieszkane przez uboższych lub wygodniejszych Mexykańczyków nie posiadały nawet tych prymitywnych ścian, tylko zwisające dokoła dachu liście palmowe dla powstrzymania porannych i popołudniowych ukośnych promieni słońca.

Bydło i drób nie miały stajen. Świnie szukały sobie żarcia same w buszu. Kury siadywały nocami w drzewie, najbliższem chaty. Zawieszano starą skrzynię lub dziurawy kosz na gałęzi, do którego posłusznie składały jaja.

Wokoło chat rosły krzewy bananów, które zupełnie niepielęgnowane, rodziły owoce w wielkich ilościach. Małe pólka, gdzie zaledwie zasiewano i zbierano, dawały obfitszy plon kukurydzy i fasoli, niż mieszkańcy byli w stanie zużyć.

Byłoby daremnem w którejś z tych chat pytać o drogę. O ilebyśmy wogóle otrzymali jakąś wskazówkę, byłaby ona na pewne fałszywa. Nie fałszywie dana z zamiarem wprowadzenia w błąd, ale poprostu z grzeczności, aby nie odmówić informacji, aby nie powiedzieć „nie".

3.

Udaliśmy się więc żwawo w kierunku, podanym nam na poczcie, jedynym kierunku, który uważałem, że może zaprowadzić nas do celu.

„Osiemdziesiąt kilometrów" powiedziano nam, a więc będzie z jakich sto dwadzieścia lub sto pięćdziesiąt.

Było nas sześciu.

A więc był Meksykańczyk Antonio, hiszpańskiego pochodzenia, ten, który pierwszy do mnie przemówił.

Potem Meksykańczyk Gonzalo, indjańskiego pochodzenia. Nie był takim obszarpańcem, jak Antonio i miał zawiniątko otulone w starą rogóżkę i piękną, barwną, wzorzystą meksykańską kapę, którą nosił przewieszoną przez ramię.

Chińczyk Sam Woe był najelegantszym z pośród nas. Jedyny, który posiadał całą i czystą koszulę, całe spodnie, porządne obuwie, jedwabne pończochy i okrągły miejski słomiany kapelusz. Miał dwa węzełki dobrze upakowane. Nie zdawały się być lekkiemi.

Miał on zawsze najpraktyczniejsze pomysły i rady, stale się uśmiechał, nie wymawiał litery „r" i jak się zdawało, był zawsze pełen otuchy. Ku naszemu wielkiemu zmartwieniu nie potrafiliśmy go nieczem rozzłościć, cokolwiekbyśmy robili. Pracował przedtem w szybie naftowym, jako kucharz i dobrze zarabiał. Pieniądze złożył przezornie w chińskim banku w Guanajuato, o czem nie omieszkał nas natychmiast poinformować, abyśmy przypadkiem nie pomyśleli, że nosi je przy sobie i ewentualnie go dlatego nie poświęcili.

Zbieranie bawełny nie było bynajmniej jego wielką namiętnością — moją jeszcze znacznie mniej — ale jako że było mu to po drodze, chciał jeszcze przez tych sześć, siedem tygodni coś dorobić. Myślał w jesieni otworzyć małą jadłodajnię — „comida corrida 50". Był jedynym z pośród nas, który posiadał dobrze obmyślane plany na przyszłość.

Skoro tylko dostaliśmy się do buszu, uciął sobie cienki pniaczek, uwiesił na obu końcach swoje zawiniątka i przełożył sobie pniak przez ramię. Podczas gdy dotychczas szedł w tem samem tempie, co i my, począł dreptać szybkiemi, drobniutkiemi kroczkami. W ten sposób przebył cały marsz, nigdy nie zwalniając, ani nie przyśpieszając kroku i nigdy nie okazując zmęczenia. Ilekroć siadaliśmy lub kładliśmy się dla odpoczynku, czynił to także, ale zawsze był zdziwiony, że „znowu" musimy odpoczywać. Wymyślaliśmy mu wtedy, że jesteśmy porządnymi chrześcijanami, podczas gdy on, jako przeklęty czink, był potomkiem jakiegoś żółtego, szkaradnego potwora i że w tem właśnie leży nadludzka wytrzymałość jego smrodliwej i wstrętnej rasy. Oświadczał nam na to z wesołym uśmiechem, że niema w tem jego winy i że pochodzimy wszyscy od jednego Boga, tylko, że ten Bóg jest właśnie żółty, a nie biały. Ponieważ nie byliśmy misjonarzami i nie zamyślaliśmy zdobywać laurów na polu nawracania, pozostawiliśmy go w jego ciemnej niewierze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sąd doraźny nad Maliszami

Kraków, 4 listopada.

DOKOŃCZENIE ROZPRAWY CZWARTKOWEJ

We czwartek rozprawa trwała do godz. 10.30.

Po św. Ettingerowej, która scharakteryzowała Malisza, jako człowieka lekkomyślnego, fantastę, gwałtownego i anormalnego zeznaje św. **Marta** Heydel z Katowic, u której zamieszkali Malisze po ucieczce z Krakowa po dokonanem morderstwie. Chwalił się Malisz, że wspaniale tańczą i każde z nich posiada po 33 kostjumy. Bardzo mało jadał. Gotowała mu barszcz, poza tem nic nie chciał jeść. Ona jadła.

Przew.: Czy on był zdenerwowany?

Św.: O ja! Był zdenerwowany i to bardzo!

Prok. dr. Lewicki: Jak Malisz wyjeżdżał, mówił, gdzie jedzie?

Św.: Mówił, że do „Esplanady" w Krakowie, jako tancerz.

Św. Wiktorja Dubisz, doprowadzona z więzienia, zeznaje: Siedziałam z p. Maliszową w jednej celi. P. Maliszowa płakała, że straciła męża.

Przew.: Zeznała pani, że mówiła, iż mąż strzelał trzy razy, a ona dwa.

Św.: Możliwe.

Przerwa. Po przerwie zeznaje **fotograf Garzyński**. Malisz pracował u świadka. Zdolny był bardzo. Strzelał raz w korytarzu z rewolweru, a później przepraszał. Raz

POWIESIŁ PRAKTYKANTA.

Ten się zaczął dusić — odcięto go. Był anormalny. Zabrał z zakładu fotografje.

Malisz: Dostałem je od pańskiego pracownika.

Św.: Rewolwer Malisz stale nosił. U mnie

CIEMNIA BYŁA STALE POSTRZELANA

przez niego.

Obr. dr. Aschenbrenner: Jak się nazywa ten chłopak, co go Malisz wieszał?

Św.: Marjan Popławski. Raz przebrał się za toreadora, ubrał się kwiatami i wyszedł na balkon.

Obr.: Czy z dziedziny seksualnej doszły do pana jakie wiadomości.

Przew.: Panie obrońco! (do świadka) Niech pan nie odpowiada.

Obr.: Jaki był?

Św.: Anormalny. Był fałszywie zarozumiały. Był strasznie wybuchowy. Ze względu na ojca, który był moim przyjacielem, trzymałem go trzy lata. Ojciec był spokojny człowiek.

Św.: Aniela Langer: Pan Malisz udawał zwykle zemdlenie.

Św.: Oskar Trattner, posiadacz biura handlowego: W roku 1928 pracowała u mnie Maliszowa. Pracowała 5 do 6 miesięcy. Była sumienna i pracowita. Odeszła po jakiejś sprzeczce. W czasie tym miała jakieś nieprzyjemności i zmartwienia.

Św.: adw. dr. Jan Bulwa zeznaje, że zatrudniona była u niego Maliszowa. Opowiada, jak się truła w kancelarji. Odwieziono ją do szpitala i uratowano. Później całemi dniami nic nie mówiła. Trzymała fotografje dziecka. Prowadziłem skargę o alimenta przeciw jej mężowi. Prowadziła się bez zarzutu.

Św.: Jan Wantoła, fotograf z Mikołowa na Śląsku: Malisz pracował u niego. Żalił się na swoją dolę, mówił o żonie. Rozszedł się z Maliszem, gdyż oskarżony coś wsypał do jedzenia żonie Wantoły, która potem długo chorowała. Malisz miał mu również ukraść zegarek i soczewkę do aparatu. Po tych faktach wypowiedział posadę Maliszowi. Dał on mojej żonie trutkę...

Malisz (wstaje): Ja chcę wyjść. Idjota!

Wyrywa się. Policjanci trzymają Malisza.

Obr. dr. Warenhaupt coś mówi.

Przew. upomina obrońcę kilkakrotnie.

MALISZ ŁKA GŁOŚNO

Obr. dr. Warenhaupt: Pan pracował w sądzie?

Św.: Tak, jako protokolant i kancelista.

Obr.: Skąd się wzięło, że pan przedzierżgnął się w fotografa?

Św.: Pana nie obchodzi nic.

Obr. dr. Aschenbrenner. Czy na pańską wystawę i pies... nikt nie popatrzył?

Przew.: Odbiorę panu głos.

Na końcu zeznawali św. Drodż, św. Wojtynka, a następnie Adam Przeniosło, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Ostatni św. Karol Stefański, urzędnik pocztowy, opowiada, że zwrócił na to uwagę, gdy nadawano przekaz w Podgórzu do Krakowa. Była to jakaś pani, która kryła się za okienkiem. Na tem późną nocą przewodniczący rozprawę odroczył na piątek na godz. 9 rano.

Czwarty dzień rozprawy

O godz. 9.45 wchodzi trybunał. Przewodniczący oświadcza, że św. **Zofja Nalepówna** nie zjawiła się. Mimo poszukiwań nie można było jej odszukać. Protokół z zeznań świadka odczytał protokolant. Z protokółu wynika, że Maliszowa opowiadała o dokonanej zbrodni podczas pobytu w celi więziennej. Mówiła, że strzeliła dwa razy, a Malisz trzy. W domu miała bardzo złe stosunki. Otrzymała list i pakunek od matki do celi, ale ich nie przyjęła.

Następnie protokolant odczytuje zeznania innych świadków, którzy nie stanęli na rozprawie, dalej odczytuje rozporządzenie o sądach doraźnych, relację o śp. Przebindzie, z której wynika, że Malisz znał się z Przebindą od półtora roku, relację urzędu śledczego o dokonanem morderstwie, orzeczenie rusznikarza oraz szereg innych aktów, jak protokół sekcji zwłok, zabitych przez Malisza, śp. Przebindy i bł. p. Süsskindów i t. d. Po przeglądnięciu „liców czynu", położonych na stole i koło barjery, następiła pauza.

Po pauzie rozpoczęło się

PARERE LEKARSKIE

wygłoszone w imieniu swojem i dr. Jankowskiego przez prof. dr. Olbrychta.

Na początku orzeczenia przedstawił prof. Olbrycht pracę biegłych lekarzy na miejscu zbrodni, znalezienie śladów krwi w pokoju, śladów od kulek itd. Stwierdzono następnie u rannej Süsskindówny załamanie czaszki i liczne obrażenia. Następnie dokonał prof. Olbrycht oględzin zwłok zamordowanych śp. Przebindy i małżonków Süsskindów. Dokładnie przedstawia biegły

WYNIK SEKCJI ZWŁOK.

Śp. Przebinda zginął wskutek przestrzału czaszki. Bł. p. Süsskind miał cztery rany tłuczone na wierzchu czaszki. Na szyi była rana postrzałowa, na rękach rany z szarpania, zaś druga rana postrzałowa przebiła płuca. Ona stała się przyczyną śmierci. Inne obrażenia dowodzą, że z Süsskindem stoczona była walka, podczas której zadano mu ciosy rękojeścią rewolweru.

Na czaszce bł. p. Süsskindowej były cztery rany tłuczone, z tych jedna rana okazywała złamanie czaszki. Była rana od kuli pod pachą, a druga u nasady sutka lewego. Również na brzuchu były obrażenia. Rana zadana w piersi otwierała worek sercowy, wywołując krwotok wewnętrzny. Była ona śmiertelna. Urazy świadczą o walce jaką stoczono z bł. p. Süsskindową. Przechodząc do oskarżonych biegły stwierdza, że oboje oskarżeni mają grupę krwi A. U Maliszowej niema żadnych śladów ran, a u niego drobne obrażenie na palcu, które miał przed dokonaniem morderstwa.

Następnie było przeprowadzone

BADANIE DOWODÓW RZECZOWYCH.

Okazało się, że ślad krwi na czeku należał do osobnika grupy B. Płaszcz Jana Malisza był zwalany kałem i moczem. Trudno było badać. Zapomocą specjalnej metody znaleziono ślady krwi ludzkiej. Na sukni Maliszowej nie wykazano śladów krwi, natomiast znaleziono ją na torebce oskarżonej.

Długo zastanawia się biegły nad ranami Süsskindównej, zagojeniem ich i pamięcią rekonwalescentki. Normalnie przychodzi ona do zdrowia.

Badania oskarżonych wykazały, że nie są oni chorzy na choroby weneryczne oraz, że Maliszowa nie jest w stanie odmiennym.

Po wybitnie naukowem orzeczeniu **prof. Olbrychta** prok. dr. Lewicki i wotant dr. Horski oraz obrońcy rzucili kilka pytań w sprawie urażeń zadanych zamordowanym przez oskarżonych. Prof. Olbrycht udzielił wyjaśnień, poczem biegły dr. Jankowski wydał orzeczenie

W SPRAWIE STANU UMYSŁOWEGO OSKARŻONYCH.

Dr. Jankowski zaznacza na początku swojego wywodu lekarskiego, że w wyjątkowo dobrych warunkach odbywali biegli badania oskarżonych, którzy szczerze i otwarcie odpowiadali na pytania. Dalej biegły dr. Jankowski w głęboko ujętym wywodzie wygłosił niezwykle interesujące orzeczenie.

Orzeczenia lekarskie

I.

BADANY JAN MALISZ

nie jest dotknięty żadną chorobą umysłową ostrą lub przewlekłą, żadnym niedorozwojem umysłowym, ani przytępieniem władz umysłowych, ani nie był nigdy takim w swem życiu, podobnie, jak i w chwili dokonywania inkryminowanego czynu.

Natomiast studjując dokładnie dotychczasowy żywot badanego przechodzimy do przekonania, że Jan Malisz

JEST PSYCHOPATĄ KONSTYTUCJONALNYM,

należącym do typu tzw. „niestałych" (les instables francuskich psychjatrów „die Haltlosen" Kraepelina).

Dla objaśnienia dodajemy przedewszystkiem, że psychopatja nie jest wcale identyczną z chorobą umysłową, jest to tylko powstałe na tle skłonności rodowej lub innych szkodliwości odchylenie od normy psychicznej i to najczęściej w niekorzystną stronę — odchylenia trwałe i znaczne, które może się dziedziczyć jużto w postaci ogólnego zwyrodnienia, jużto w postaci jakichś szkodliwości dla potomstwa.

Rysem głównym zasadniczym takich psychopatów niestałych jest pewna psychiczna niedojrzałość, chwiejność ich woli i zmienność pod wpływem jakichkolwiek pobudek wewnętrznych lub zewnętrznych, często nawet błahych.

Nad całością ich działań góruje fantazja, skłonność do przesady, do wynajdywania szczególnej sytuacji i do wmyślania się w nią — przy zastosowaniu błagi i kłamstwa.

Wielu z nich zdradza przytem

SKŁONNOŚCI ARTYSTYCZNE,

częściej literackie, rzadziej plastyczne — zawsze jednak niezwykłe, oryginalne, dziwaczne.

Często spotykamy wśród nich zdolności teatralne.

Nastrój takich psychopatów jest najczęściej wesoły, beztroski, z wygórowaną pewnością siebie i przecenianiem swojego „ja" — rzadziej nastrój ten jest ponury, smutny i pesymistyczny.

Charakterystyczną dla nich cechą jest

WZMOŻONA DRAŻLIWOŚĆ

i skłonność do wybuchów afektów, przy drobnych zwykle i bagatelnych pobudkach, dalej niezdolność do jakiejś wytrwałej i gruntownej pracy, a to właśnie wskutek tej niestałości i chwiejności woli, o której poprzednio wspominamy.

Psychopaci tacy, prawie zawsze odznaczają się zaburzeniami płciowemi, uderzająco wczesnym rozwojem płciowym — czasem homoseksualizmem.

Jeśli teraz rozpatrzymy psychikę badanego Jana Malisza, znajdujemy u niego z uderzającą dokładnością nieledwie wszelkie cechy psychopatji konstytucjonalnej powyżej w zarysie podane.

Jan Malisz jest bowiem niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka jego była coprawda przez krótki czas tylko umysłowo chorą i wyzdrowiała, natomiast siostra jego zmarła w obłąkaniu.

Fantasta

PRAGNĄŁ WSTĄPIĆ DO POLICJI,

nosił przy sobie stale broń, nie wie sam poco? nie imał się żadnej trwałej i pozytywnej pracy.

NIE ISTNIAŁO DLA NIEGO PRAWO BOSKIE,

ani ludzkie — twierdzi, że kierował się tylko zasadami własnego sumienia — nie wierząc w nic wogóle.

Cała ta ewolucja życiowa odbywała się na tle nędzy, na tle braku najelementarniejszych potrzeb.

Na tem tle zaczęły u niego kiełkować myśli samobójcze, które jednak rychło porzucił, z łatwością takim psychopatom właściwą i powziął myśl dojścia do pieniędzy drogą rabunku.

Ewolucję tej myśli od rabunku bankowego na modły amerykańską aż do prostego napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego przedstawił sam badany.

Podkreślić tylko musimy, że badany

DZIAŁA WSPÓLNIE Z ŻONĄ,

co jest ważnym psychologicznym momentem — że przygotowania swoje poczynił z niezwykłą dokładnością i sprytem.

Twierdzi on, że strzelał bezwiednie, że nie wie do kogo strzelał i czy trafiał — ale równocześnie wyklucza, aby jego żona również strzelała — twierdzi, że nie pamięta poszczególnych aktów tego dramatu.

ZE STANOWISKA SĄDOWO-LEKARSKIEGO

rzecz biorąc, zasłanianie się tego rodzaju niepamięcią, wobec wszystkich towarzyszących czynowi okoliczności jest niewiarygodnem.

Ucieczka badanego z Krakowa — jego pobyt w Katowicach, aż do aresztowania go przez policję, nie przedstawia psychologicznie niczego nieprawidłowego.

Zestawiając cały stan badanego w połączeniu z jego czynem postawić sobie musimy pytanie, czy czyn ten można uznać za czyn człowieka pozbawionego możności kierowania swem postępowaniem, wzgl. nie mogącego wogóle ocenić następstw swego czynu — a więc człowieka umysłowo chorego?

Odpowiedź na to pytanie wypaść musi w sposób zdecydowanie negatywny.

GENEZA SAMEGO CZYNU

brak chorobliwych jego pobudek, dokładne przygotowanie szczegółów, zachowanie się badanego po czynie, wreszcie badanie wspólne z żoną wyklucza wprost działanie w jakiemkolwiek zmąceniu umysłu.

W ten sposób uznając badanego za umysłowo zdrowego, a tylko dotkniętego psychopatją ustrojową konstytucjonalną — uważamy go tem samem za zdolnego do ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny, za człowieka, który następstwa swych czynów rozumiał i mógł swemi czynami pokierować.

Zdolność badanego do kierowania swem postępowaniem, zdolność oceny następstw swych czynów była do pewnego stopnia osłabioną — w każdym razie nie była osłabioną znacznie.

Reasumując nasze poprzednie wywody, orzekamy tedy w streszczeniu, że

1) badany Jan Malisz nie jest umysłowo chorym, ani umysłowo niedorozwiniętym, lub przytępionym — ani nie był takim w chwili popełnienia inkryminowanego czynu — którego także nie popełnił w żadnym wyjątkowym stanie umysłu znoszącym karalność;

2) badany Jan Malisz jest natomiast psychopatą konstytucjonalnym z typu „niestałych czyli zmiennych" — skutkiem czego jego zdolność rozpoznania znaczenia czynu i kierowania swem postępowaniem była nieznacznie tylko obniżoną;

3) ocenę takiego obniżenia pozostawiamy samemu orzekającemu sądowi;

4) obserwację stanu umysłowego Jana Malisza przez czas jego pobytu w tut. więzieniu śledczem, wraz z materjałem oddanym nam przez sąd, oraz materjałem pochodzącym z zakładów dla umysłowo chorych — łącznie z wynikami naszych badań, uważamy za zupełnie wystarczające do wydania stanowczego orzeczenia podanego powyżej.

Co niniejszem — jako zgodne z zasadami nauki lekarskiej — do wiadomości wysokiego trybunału podajemy.

II.

MARJA Z WĘGRZYNÓW MALISZOWA

jest osobą umysłowo zupełnie zdrową, gdyż obserwacja jej stanu umysłowego i dłuższe badania nie wykryły w jej umysłowości żadnego zboczenia chorobliwego — czy to w postaci choroby umysłowej w ścisłem tego słowa znaczeniu, czy to w postaci jakiegoś przytępienia lub zwyrodnienia władz umysłowych.

Jest to

OSOBA BYSTRA

— psychicznie sprawna — inteligentna, nawet ponad poziom swego otoczenia i ponad granice wykształcenia otrzymanego — osoba psychicznie zupełnie dojrzała — o nastroju spokojnym, zrównoważonym uderzająco, o ile się uwzględni jej sytuację, z której grozy badania zdaje sobie w całej rozciągłości sprawę.

Także i w poprzedniem jej życiu nie spotykamy żadnych takich momentów, któreby jej władze umysłowe, względnie ich całość, mogły w wątpliwość podawać.

Jedynym rysem, który do pewnego stopnia odbiega od przeciętnej normy,

JEST ŻYCIE PŁCIOWE BADANEJ,

wcześnie stosunkowo rozpoczęte nieszczęśliwem małżeństwem i zajściem w ciążę i następnie prowadzone w sposób dość bezwzględny, jak to sama badana bez cienia wstydu lub choćby zażenowania się podaje.

Zasadniczej przyczyny i podstawy zamachu należy zgodnie zresztą z podaniem badanej — szukać w chęci zdobycia pieniędzy choćby drogą rabunku, a nie w jakiemś umysłowem choćby chwilowem zaburzeniu.

Reasumując nasze wywody orzekamy, że

1) Marja z Węgrzynów Maliszowa jest osobą zupełnie umysłowo zdrową, niedotkniętą żadnem, choćby przejściowem czy chwilowem zaburzeniem władz umysłowych.

2) Marja z Węgrzynów Maliszowa znajdowała się w chwili popełnienia zarzucanego jej czynu w pełnej zdolności rozpoznania jego znaczenia, jakoteż w pełnej zdolności pokierowania swem postępowaniem.

3) Pewna niedowartościowość etyczno-moralna, jaka przebija się w dotychczasowem życiu Marii z Węgrzynów Maliszowej może być policzona tylko z jednej strony na karb pewnego zaniedbania w jej wychowaniu — z drugiej strony tłumaczy się jej temperamentem względnie właściwością charakterologiczną i na spełnienie samego czynu nie ma żadnego decydującego wpływu.

Po wygłoszeniu „parere" nastąpiły

ZAPYTANIA DO BIEGŁEGO,

w celu wyjaśnienia stopnia psychopatji Malisza. Biegły dr. Jankowski odpowiada dając różne przykłady psychopatji. Konkluduje w końcu, że Malisz mimo, iż jest psychopatą jest odpowiedzialny za swój czyn.

Po szeregu pytań obr. dr. Aschenbrenner zapytuje czy walka o byt mogła się przyczynić do tego czynu popełnionego przez Malisza?

Dr. Jankowski: Mogła się przyczynić.

Obr. dr. Aschenbrenner: Jakby przesłuchano jeszcze szereg świadków, przyczyniłoby się do przesunięcia jego kwalifikacji umysłowej?

Dr. Jankowski: Byłoby to bezcelowe, bo materjał jest tak przygotowany, że nic nie mogłoby zmienić jego kwalifikacji.

Obr. dr. Warenhaupt daje zapytania w sprawie Maliszowej, na co otrzymuje odpowiedź, że widocznie oskarżona chce wziąć na siebie winę przez miłość do męża. Jest ona osobą znacznie silniejszą psychicznie od męża. Ścigało ją niepowodzenie, nie doznała ciepła rodzinnego — chciała się truć — ale była zdrowa.

Przerwa do godz. 5'45 wieczór.

Nocna rozprawa

O godz. 6'20 wieczór dalszy ciąg rozprawy.

WNIOSKI OBRONY

Obr. dr. Aschenbrenner imieniem swojem i obr. dr. Warenhaupta wnosi do trybunału doraźnego szereg wniosków. Obrona prosi o powołanie świadków w sprawie Malisza, jego usposobienia oraz co do nędzy jaka ich w ostatnich czasach dręczyła i była powodem strasznego morderstwa. Proszą o dopuszczenie dowodu z matki osk. Malisza, której zeznanie dla oceny jej syna będzie miało bardzo wielkie znaczenie. Dalej brata oskarżonego Malisza, Czapkiewicza, Marjana Popławskiego, Zygmunta Woźnika, Rojkównę, Kubanka i Kolwasa, świadków odnoszących się do choroby umysłowej Malisza, aktów odnoszących się do choroby oskarżonego. Z aktów sądu wojskowego w Krakowie okaże się, że Malisz leczył się tam na chorobę nerwów. Dalej Kolwasa, Kubanka i dyr. Żychowicza na świadectwo, że Malisz został zwolniony z Kasy Chorych za to, że zaniedbywał się w sprawowaniu obowiązków.

Wreszcie na kwestję położenia materjalnego oskarżonych prosi obrona o powołanie świadków Holländera, Karasia. Tego ostatniego świadka błagał, aby mu wyszukał posadę. Płakał, że nic mu już nie pozostaje. Dyr. koncernu p. Kaz. Dobiję, że starał się Malisz o posadę w koncernie „IKC", dyr. fabryki Suchard, że Malisz prosił o posadę stróża, byle mieć swój kąt i dach nad głową, dyr. Żychowicza, że na kilka dni przed tragicznym dniem prosił go, aby jeżeli nie ma dla niego posady, dał mu jakiekolwiek zajęcie, byle żyć. Wreszcie z ogłoszeń ich o posadę w dziennikach i w biurze. Pozatem wnosi obrona o dopuszczenie dowodu z całego szeregu innych świadków oraz z obrazów oskarżonego, aby zilustrować podwójną jego duszę.

Prok. dr. Lewicki sprzeciwia się wnioskom obrony, zaznaczając, że starał się i zgromadził tyle materjału, który w zupełności wystarczył na przedstawienie dokładne obrazu oskarżonych.

Obr. dr. Warenhaupt replikuje, zbijając wywody prokuratora. Zaznacza, że

SPRAWA JEST PRZESĄDZONA,

ale jeśli trybunał dopuści zawnioskowanych świadków, może zapaść wyrok nie śmierci, ale dożywocia lub pewnej ilości lat więzienia. Nie przesłuchano żadnych świadków odwodowych, to też obrona prosi o przesłuchanie zawnioskowanych świadków, jak również podanych na piśmie rodziców oskarżonych pp. Węgrzynów na okoliczność jak ją traktowano w domu. Świadkowie są w gmachu, jeżeli chodzi o czas, o tę godzinkę lub dwie, nie trzeba na to zważać, bo tu

CHODZI O ŻYCIE OSKARŻONYCH.

Również obrońca prosi o konfrontację oskarżonych celem wyrównania sprzeczności ich zeznań. W końcu o dowód ze świadków dyr. Żychowicza, Kolwasa i Kubanka także na okoliczność anormalności psychicznej ojca Malisza i samego Malisza, z którymi pozostawali oni w stosunkach służbowych.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przewodniczący dr. Krupiński ogłasza uchwałę trybunału, mocą której odrzucono wszystkie wnioski.

Przew.: Postępowanie dowodowe zamykam.

MOWA PROKURATORA

Zabrał głos prok. dr. Lewicki. Zbrodnię, która wstrząsła całym Krakowem, dokonano na listonoszu pieniężnym i małżonkach Süsskindach. Dokonana została wstrętna zbrodnia, w której brali udział inteligentni ludzie — przedewszystkiem kobieta. Nieprzejrzane tłumy oddawały ostatnią posługę śp. Przebindzie. Pogrzeb był manifestacją całego społeczeństwa. Kto dokonał tej zbrodni? Para małżonków. On, artysta utalentowany — aktor. Jest człowiekiem nieuczciwym, pozerem i aktorem, aktorem w życiu, choćby i tu na ławie oskarżonych. Ona mało wartościowa pod względem moralnym. Chcieli zdobyć — i zdobyli pieniądze przez obrabowanie listonosza. Mowca przechodzi szczegółowo momenty w czasie przygotowywania się obojgu do zbrodni, poczem jasno i rzeczowo przedstawia tragiczne zajście.

Mowa prokuratora trwa. Przemówią jeszcze obrońcy. Rozprawa skończy się późną nocą.

Na sali tłumy publiczności. Nastrój poważny. Oskarżeni siedzą z pochylonemi głowami. Ona od czasu do czasu patrzy na prokuratora.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 listopada.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10. Po załatwieniu formalności i odczytaniu dekretu prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji marszałek zarządził odczytanie 78 rozporządzeń wydanych na podstawie pełnomocnictw.

Wpłynęło pismo ministra spraw wewnętrznych o **pociągnięciu do odpowiedzialności** posła Tadeusza Wróbla (Str. nar.).

Poseł Włodzimierz Kochan i Sendera (Ukr.) zawiadomili o **złożeniu mandatów**.

Przez śmierć wygasły mandaty: ministra poczt Boernera (BB), Krzyżanowskiego (ChD), Marjańskiego (Str. nar.) i Jarosława Oleśnickiego (Ukr.).

Zabrał głos

PREMJER JĘDRZEJEWICZ

Premjer omawia ogólne położenie światowe, w którem nastąpiła pewna poprawa (?). Została zwichnięta nietylko gospodarcza równowaga światowa, ale w związku z tem przestała istnieć równowaga w podaży i popycie siły roboczej. Jednocześnie wiele zasadniczych pojęć ustrojowych zachwiało się. Co do współpracy międzynarodowej oświadcza, że przewaga fizyczna nie może usprawiedliwić wyzysku politycznego i gospodarczego w stosunku do słabszych. Z istniejącym układem stosunków politycznych w Europie należy się liczyć, pomnąc, że bez nowej wojny, której nikt życzyćby sobie nie powinien, ulec on zmianie nie może.

Dalej mówi o kryzysie form życia międzynarodowego i zaznacza, że nie można się zgodzić, aby równocześnie z formą dotkniętą została i treść tego współżycia. **Tendencją polityki polskiej jest poparcie zamierzeń w kierunku utrwalenia pokoju** i zagwarantowania bezpieczeństwa państwa polskiego.

Co do sytuacji gospodarczej powołuje się na słowa p. Prystora, że Polska musi liczyć tylko na własne siły oraz na skuteczność celowych prostych środków, któremi osiąga się rezultaty powolne; lecz realne. Występuje **przeciw wszelkim zamierzeniom inflacyjnym.** Rząd gotów jest prowadzić państwo nadal po drodze łamania trudności gospodarczych wysiłkiem państwa i społeczeństwa.

Punkty programu rządu są następujące: 1) utrzymanie równowagi budżetowej, 2) stałość i pewność waluty, 3) przywrócenie warunków zdrowej kalkulacji produkcyjnej przez usunięcie przerostów i utworzenie równowagi między wielkiemi działami produkcji, 4) ożywienie obrotów gospodarczych przez popieranie zdrowej inicjatywy społecznej i prywatnej.

Co do pożyczki „narodowej", premjer uważa jej wynik za „aprobatę całego społeczeństwa dla zasadniczej linji gospodarczej rządu".

Premjer mówi też o potrzebach wsi, **bagatelizując wypadki w Małopolsce wschodniej i środkowej**, gdyż nastąpiła stabilizacja i uspokojenie.

Na horyzoncie naszej myśli politycznej **nie zarysowuje się w obecnej chwili możliwość bliskiej zmiany w układzie sił politycznych narodu.** W szczególności **trudno przewidzieć, aby ludzie, którzy od maja 1926 objęli władzę, byli w stanie komukolwiek innemu władzę tę przekazać.**

Co się tyczy **konstytucji**, to **obecny Sejm przeprowadzi tę sprawę. Rząd nie ma zamiaru narzucać swoich punktów widzenia, przedstawicielstwo narodu powinno samo użyć inicjatywę w swe ręce.**

MINISTER SKARBU ZAWADZKI

zaznacza, że wykonanie budżetu bieżącego zmniejszy o 65 miljonów. Będzie stosowany ostry kurs wobec niesumiennych podatników i zapowiada wniesienie ordynacji podatkowej oraz **trzech nowych podatków:** od sody, kwasu węglowego i bibułek do papierosów.

Przyszły deficyt zamyka się deficytem 47 miljonów. Minister przypuszcza, że deficyt ulegnie zmniejszeniu przez podniesienie dochodów, a jeśli to nie nastąpi, pokrycie deficytu nastąpi z **rezerw ewentualnie ze sprzedaży biletów skarbowych,** co nie nastręczy trudności.

POSEŁ RYBARSKI (str. nar.)

oświadcza, że następuje stabilizacja depresji, gdyż proporcja między siłą gospodarczą kraju a ciężarami fiskalnemi wzrasta.

POSEŁ RÓG (str. lud.)

wskazuje, że cały budżet jest **funduszem dyspozycyjnym.** Uchwalenie budżetu niema praktycznego znaczenia. Dalej omawia **nędzę wsi.** Nędza ta nie jest jednak największem złem. Za czasów okupacyjnych było niekiedy gorzej, lecz chłop wszystko przetrzymał, bo miał wiarę w przyszłość. Obecnie odbiera się chłopu wszelkie prawa obywatelskie: nienaruszalność mieszkania, wolność osobistą, wolność zgromadzeń, samorząd. Policja gnębi ludność, kary administracyjne sypią się: w jednej tylko gminie kary te wyniosły 40.000 zł. a w powiecie 250.000 zł.

Mówiąc o **zajściach w Małopolsce,** wskazuje, że nie przerodziły się one w anarchję. Gdzie policja była zmuszona opuścić daną miejscowość, panował mimo to wyjątkowy porządek.

W dalszym ciągu mówca podkreśla **„żywą łączność między ludem a wojskiem".** Gdy oddział wojska został wysłany do miejsca, gdzie były rozruchy chłopskie, chłopi powitali żołnierzy okrzykiem: Niech żyje wojsko polskie! Żołnierze na to odpowiedzieli: „Niech żyje lud polski!".

Poseł Róg omówił następnie konfiskaty chłopskie i w zakończeniu stwierdza, że nastawienie wsi jest niepokojące! Polityka wobec ludu polskiego musi ulec radykalnej zmianie!

Następnie przemawiał poseł Byrka BB.

W SPRAWIE SKAZANYCH WIĘŹNIÓW BRZESKICH

Tow. poseł **Niedziałkowski** nawiązując do ogłoszonych dziś motywów sądu Najwyższego w sprawie brzeskiej podkreśla, że „skazani wyrokiem brzeskim wyrwani zostali **dowolnie,** że odpowiedzialność nasza jest conajmniej taka sama, jeżeli nie większa (oklaski na lewicy). W procesach politycznych sprawy rozstrzygane przez wyroki sądowe rzadko pozostają w płaszczyźnie tylko wymiaru sprawiedliwości. Bywają aktem **zemsty, lub zwycięstwa politycznego.** Cała koncepcja „spisku" Centrolewu **nie mieści się w żadnem pojęciu sprawiedliwości.** Spór nie został rozstrzygnięty. Jesteśmy pewni **naszej słuszności** i sądzę, **że najgłębszą formą hołdu, jaki składam moim przyjaciołom skazanym wyrokiem brzeskim będzie zapewnienie ze strony polskiego socjalizmu, że BIAŁEJ CHORĄGWI NIE WYWIESIMY!**

Następnie przemawiał poseł **Ponikowski** (ChD) domagając się powrotu do praworządności.

Poseł **Lewicki** (kl. ukr.) **zaatakował ostro Sowiety i został za to przez marszałka przywołany do porządku.**

Angielska partja pracy zdobywa głosy!

Londyn, 3 listopada. W wyborach uzupełniających w Kilmarnock (Szkocja) zdołała „narodowa partja pracy" (MacDonald) utrzymać swój mandat, aczkolwiek **znacznie mniejszą większością** niż podczas ostatnich wyborów. Kandydat „narodowej partji pracy" otrzymał obecnie 12.577 głosów, kandydat partji pracy 9.924, niezależni socjaliści 7.575, a nacjonaliści szkoccy 6.098 głosów. Podczas ostatnich wyborów otrzymała partja MacDonalda 21.803, a socjaliści niezależni 14.767 głosów. Obecne wybory wykazują bardzo wielki wzrost głosów partji pracy i nacjonalistów szkockich.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 3 listopada. Dzisiejszy, 30 dzień rozprawy o pożar Reichstagu rozpoczął się przy obecności Dymitrowa, który po środowem wykluczeniu został ponownie dopuszczony. Nie zagrzał on długo miejsca na ławie oskarżonych, gdyż już podczas przesłuchiwania pierwszego świadka doszło między nim a prokuratorem do starcia, w następstwie czego **Dymitrow wykluczony został na trzy rozprawy.** Serja dzisiejszych świadków dotyczy wyłącznie oskarżonych Bułgarów. Są między nimi dwie kobiety z Moskwy. Jako pierwszy świadek zeznawała niejaka pani Weiss, żona komunisty bułgarskiego, z którym żyje na emigracji w Moskwie. Popowa zna z Moskwy, gdzie razem z żoną mieszkał w ich sąsiedztwie. Przewodniczący wskazuje, że chodzi o wyjaśnienie, czy Popow mógł być w lecie 1932 r. w Berlinie. Świadek stwierdza, że z początkiem lutego 1932 poznała się z Popowem. W kwietniu obie rodziny wynajęły pod Moskwą willę, gdzie razem spędziły lato od połowy maja do końca lipca. Później Popow wyjechał z żoną do pewnej miejscowości kuracyjnej, gdzie zabawił do września. We wrześniu i październiku często spotykała się jeszcze z Popowami, ale w listopadzie i grudniu nie widziała ich więcej w Moskwie. Świadek wskazuje, że w Moskwie mieszkał Popow pod przybranem nazwiskiem Petkow. Jego właściwe nazwisko było jej cały czas nieznane. Dopiero po aresztowaniu go w Berlinie dowiedziała się od jego żony, że nazywa się Popow. Na odpowiednie zapytanie przewodniczącego świadek wyjaśnia, że nazwisko Petkow było jego nazwiskiem partyjnem. Prokurator zapytuje, czy mąż świadka żyje w Rosji pod właściwem nazwiskiem. Świadek stwierdza, że nie; nazwisko Weiss jest właśnie nazwiskiem partyjnem. Prokurator żąda, aby świadek wyjawił właściwe nazwisko, czemu ten się jednak stanowczo sprzeciwia. Przewodniczący zwraca uwagę, że narazie rezygnuje z wyjawienia właściwego nazwiska, ale zastrzega się, że o ile okaże się to potrzebnem, będzie je musiała wyjawić. Świadek oświadcza, że właściwego nazwiska nie wyjawi, gdyż tego uczynić nie może.

Na pytanie prokuratora świadek Weiss stwierdza, że Tanewa nie zna wogóle, zaś Dymitrowa zna jedynie z nazwiska. Nie może powiedzieć, czy go kiedy w życiu widziała.

Popow oświadcza, że zeznania świadka są naogół zgodne z prawdą.

Prokurator zwraca świadkowi uwagę, że w śledztwie kilku świadków zeznało, iż w lecie 1932 r. widzieli Popowa w Berlinie.

Świadek stwierdza z całą stanowczością, że w tym czasie Popow znajdował się w Rosji.

Dymitrow: Jest to prawda, że wedle ustawodawstwa rosyjskiego każda osoba wedle własnego uznania może sobie oficjalnie zmienić nazwisko?

Świadek: To jest ustawowo dozwolone.

Dymitrow: Do odpowiedzi tej przykładam wielką wagę, ponieważ jestem niesłychanie zdumiony ignorancją prokuratora w dziedzinie stosunków w Rosji sowieckiej.

Przewodniczący: Już kilka razy zabraniałem panu kierować podobne ataki przeciw prokuratorowi.

Dymitrow: Pan się musi jeszcze wiele uczyć, panie prokuratorze!

Prokurator: Ja proszę, aby oskarżonemu zakazano ustawicznie wznosić obrażające okrzyki.

Trybunał udaje się na naradę, w następstwie czego Dymitrow wykluczony zostaje na trzy posiedzenia. Policjanci wyprowadzają Dymitrowa, który wychodząc wypowiada jakieś niezrozumiałe słowa.

Następnie zeznaje drugi świadek z Moskwy, pani Arbore. Stwierdza ona, że koniec lata do jesieni spędził Popow wraz z żoną na Krymie.

Następny świadek, właściciel cukierni, Michalski, zeznaje, że od późnego lata 1932 roku do początku 1933 stale widział Dymitrowa, Popowa i Tanewa, jak przychodzili do domu przy Lindenstrasse 94.

Tanew oświadcza, że to, co świadek mówi jest chociażby z tego powodu nieprawdziwe, iż od października 1931 r. do początku października 1932 przebywał w Bułgarji, a później do 22 lutego br. był w Moskwie. Z paszportu jego wynika, że przybył do Berlina dopiero 24 lutego br., a przedtem nigdy jeszcze nie był w Berlinie ani w Niemczech.

Świadek cofa się i mówi, że może się pomylił. Kelner Heyla, pracujący u Michalskiego, zaprzecza, jakoby trzech Bułgarów widział już z końcem 1932 roku. Widział ich dopiero w lutym bieżącego roku.

Dawna współpracowniczka biura „Czerwonej Pomocy" Hartung utrzymuje, że Dymitrow bywał często w tem biurze już parę lat temu. Co do Tanewa, to nie jest pewna, jednak Popowa widziała już przedtem w Berlinie, gdzieś w latach 1928 i 1929.

Popow oświadcza, że wtedy ani przez jeden dzień nie był w Niemczech.

Na tem rozprawę odroczono do jutra. Premjer pruski Goering zawiadomił trybunał, że jutro o godzinie 9.30 stawi się na rozprawę. Wybrał sobie dogodny dzień, bo nie będzie wystawiony na ataki ze strony Dymitrowa.

TELEGRAMY

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU MURARZY W TARNOWIE

Tarnów, 3 listopada. (Tel. wł.).

Wczoraj zakończony został strajk murarzy w Tarnowie. Wszyscy przedsiębiorcy zobowiązali się przestrzegać ściśle cennika ustalonego umową zbiorową z 22 marca 1933. Ostatni deklarację odpowiednią podpisał zarząd gminy Tarnowa. Strajkiem kierował klasowy Centralny Związek Robotników budowlanych.

EXPOSE PREMJERA SARRAUT

Paryż, 3 listopada. Nowy rząd francuski przedstawił się dziś Izbie, przyczem premjer Sarraut wygłosił expose, które minister sprawiedliwości Dalimier odczytał równocześnie w Senacie. W deklaracji swojej rząd zwraca się do parlamentu z prośbą o przyznanie mu środków potrzebnych do ZAPEWNIENIA FRANCJI BEZPIECZEŃSTWA I OCHRONY USTROJU DEMOKRATYCZNEGO, oraz przywrócenia potęgi gospodarczej i finansowej kraju. Wobec chaosu światowego musi Francja okazać, że jest zdolna do przezwyciężenia obecnych trudności. W kwestjach budżetowych rząd obecny stoi na stanowisku swoich poprzedników. Żąda oszczędności, oraz zapowiada walkę z nadużyciami i przestępstwami podatkowemi. Po przyprowadzeniu budżetu do równowagi podjęta zostanie reforma podatkowa. Francja jest w dalszym ciągu gotowa do dalszej współpracy międzynarodowej — głosi dalej expose — celem przywrócenia pokoju gospodarczego, ale jak długo istnieje zamęt, musi dbać o swoją egzystencję gospodarczą. Francja musi swoje życie gospodarcze złączyć ściśle ze swemi kolonjami. Politykę zagraniczną Francji cechuje IDEA POKOJU MIĘDZY NARODAMI I MIĘDZY RASAMI, pozostając w ten sposób wierną dotychczasowej polityce zagranicznej. Rząd oczekuje poszanowania zaciągniętych zobowiązań traktatowych i ma nadzieję, że przez sprawiedliwe zastosowanie statutu Ligi Narodów można będzie usunąć istniejące trudności. Rząd będzie uprawiał politykę zagraniczną w duchu WSPÓŁPRACY I SOLIDARNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ, pozostając w zgodzie z zawartemi układami przyjaźni, których celem jest stabilizacja stosunków uporządkowanych, pokój i bezpieczeństwo. Francja będzie kontynuowała dzieło opierające się na zasadach, co do których osiągnięte zostało porozumienie z Anglją, Stanami Zjednoczonemi, Włochami i innemi zaprzyjaźnionemi państwami. Francja, która jest spokojna i silna, chce pozostać wolna od wszelkich namiętności, ponieważ wie, że jest w stanie wyrobić sobie poszanowanie swoich praw. Prawa te są identyczne z prawami wszystkich narodów, które pragną pokoju, a z którymi Francja związana jest układami lub węzłami przyjaźni. KRAJ MA ZAUFANIE DO DEMOKRACJI I REŻIMU PARLAMENTARNEGO — zakończył premjer Sarraut.

GROŹBA AMERYKI WYCOFANIA SIĘ Z KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 3 listopada. Paul Boncour odbył wczoraj z Normanem Davisem dwugodzinną konferencję, poświęconą kwestji rozbrojeniowej w związku z wystąpieniem Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Jak słychać, Norman Davis miał oświadczyć, że do Europy nie wróci tak długo, dopóki trzy mocarstwa: Francja, Anglja i Włochy nie uzgodnią wspólnego stanowiska i nie opracują wspólnego planu, któryby miał być następnie przedłożony Niemcom. Tymczasem woli jechać do Ameryki i grać tam w golfa.

W PALESTYNIE SPOKÓJ

Londyn, 3 listopada. Wedle oficjalnego komunikatu ministerstwa kolonij egzekutywa arabska proklamowała ubiegłej nocy zakończenie strajku generalnego w Palestynie. Dalej komunikat stwierdza, że wczorajsza rocznica deklaracji Balfoura minęła w całej Palestynie zupełnie spokojnie. — Poza próbą zorganizowania demonstracji w Wadihawareth nie doszło nigdzie do zakłócenia spokoju.

Co to znaczy?

W sprawie notatki w numerze z soboty 28 bm. pod powyższym tytułem poczuwamy się do obowiązku sprostować wzgl. uzupełnić pewne zdania w tej notatce zawarte, które nie oddają tu i ówdzie rzeczywistości, a w szczególności wyrządzają krzywdę bezpośrednio panu prezesowi Zarządu okręgowego Związku prac. poczt. we Lwowie, cieszącego się pełnem zaufaniem. Nieporozumienie wynikło stąd, że jeden z zaproszonych na zebranie członków nie miał pod ręką zaproszenia, w którem zaproszeni byli upoważnieni i proszeni przez podpisujących do zachęcania także innych członków Związku, niezaproszonych w tej formie do wzięcia udziału w zebraniu w dniu 29 bm., co zostało opuszczone. W dalszym ciągu chodziło o wybór „Komitetu gospodarczo-zabawowego" (czy urzędnicy są tak dobrze uposażeni, że stać ich na zabawy? — Red.), co wcale nie przesądza jeszcze kwestji założenia klubu urzędników pocztowych. Jakkolwiek nie solidaryzujemy się z metodami i formą w tej sprawie zastosowanemi (Zebranie nie odbyło się i najprawdopodobniej tą drogą nie dojdzie do skutku), stwierdzamy, że określenie, we wspomnianej notatce użyte... „grunt waselina", nie może odnosić się do pana prezesa okręgu, Demetra, gdyż byłoby krzywdzące. Pan prezes Demeter nie dał bowiem nigdy ani pozoru do zaistnienia możności podejrzewania go o brak godności, ani na tem, ani na innem stanowisku. Za wyrządzoną mu użyciem tych słów w odniesieniu do niego krzywdę serdecznie go przepraszamy. Tem samem odpadają odnośnie osoby pana prezesa wszystkie dalsze logiczne wnioski omawianej notatki. Grono Związkowców.

Właściwe oblicze...

JAK OSZUKANO PRACOWNIKÓW MZE

Ogół pracowników tramwajowych domagał się ustawicznie wypłacania należności za godziny nadliczbowe. Doszło nawet do tego, że jeden z pracowników zaskarżył dyrekcję tramwajów do sądu, który polecił wypłacić przypadającą należność. Pracownika owego „za karę" przeniesiono do innego działu pracy. Takie krępowanie słusznych żądań pracowników miejskich nie pozostało bez echa, mianowicie indywidualnego upominania się o wypłatę za godziny nadliczbowe zaniechano, a ostatnio toczyły się narady nad sposobem wyegzekwowania należności dla wszystkich zainteresowanych. Tymczasem należności za godziny nadliczbowe wzrastały, gdyż nie wypłacano ich gdzieś od dwóch lat, a dyrekcja tramwajów liczyła się nawet z tem, że pracownicy nie będą mieli odwagi starać się ich odebrać drogą sądową.

Ostatnio dyrektor MKE Barwicz, któremu solą w oku jest siła i solidarność Związku zawodowego pracowników gminnych, postanowił wzmocnić szanse związku ZZZ, którego namiastka znajduje się również na terenie lwowskim. Wymyślił więc w swej genjalnej głowie, że członkom tego związku wypłaci się 50% należności, wzamian za podpisanie zrzeczenia się pretensji do MZE. Oczywista prezes ZZZ Mozer zgodził się na to, a nawet, z powodu b. ciężkich warunków finansowych, znaleźli się i tacy, którzy podpisali zrzeczenie. Z hukiem i szumem wypłacano w związku ZZZ po 50% należności, nawet oblano tak wspaniały „sukces" prezesa Mozera.

Sukces Mozera ma tę złą stronę, że wykazał właściwe oblicze ZZZ i rolę jaką odgrywa. Tak ni stąd ni zowąd, krakowskim targiem i bez bólu zrzec się 50% należności jest niczem innem, jak oszukaniem samego siebie.

Jeśli zaś chodzi o pana Barwicza, to przecież żaden robotnik w stosunku do jego osoby nie ma złudzeń, a „wytargowane" 50% rozjaśniło umysły nawet największych optymistów.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICY PPS SRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. W poniedziałek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 odbędzie się zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Aktualja polityczne i gospodarcze (ref. tow. Skalak); 2) wnioski i interpelacje.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ urządza w poniedziałek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) zebranie. Na porządku dziennym sprawozdanie z Rady Naczelnej. Referują tłow.: A. Hausner i Talarek.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Kiedy będą wybory do gminy lwowskiej?

Już pojawiają się zarządzenia wyborów do samorządów w różnych stronach państwa. W Poznańskiem i na Pomorzu już w tym miesiącu będą przeprowadzone wybory do wszystkich samorządów. Także w zachodniej Małopolsce z Krakowem na czele odnowienie samorządu nastąpi w miesiącu grudniu. Nawet w Małopolsce Wschodniej już pojawiają się zarządzenia wyborcze. Wynika z tego, że tej zimy odnowione będą samorządy na terenie całego państwa, że ludność w tej doniosłej sprawie będzie powołana do wypowiedzenia swego głosu. Że nareszcie znikną nominaci, a do głosu dojdzie nareszcie społeczeństwo.

Wprawdzie nowa ustawa samorządowa ogranicza samorząd do minimum, czyni z niego raczej pozory, wprawdzie skomplikowana ordynacja wyborcza utrudnia wypowiedzenie swobodne woli społeczeństwa, niemniej jednak nadchodzi nareszcie możliwość, od czasu sławetnych wyborów do Sejmu, wypowiedzenia się opinji publicznej.

Tylko co do wyborów we Lwowie panuje jakaś tajemnicza cisza. Zachodzi podejrzenie, że i teraz wybory do lwowskiej rady miejskiej z nieznanych powodów będą odroczone i kliczka dziś rządząca władać będzie miastem nadal.

A pamiętać trzeba, że mieszkańcy Lwowa za czasów polskich nie mieli możności wybierać do samorządu gminnego. Przypomnieć trzeba, że Lwów wybierał do ratusza przed 20 laty (!).

Chyba najwyższy czas! Wszelka zwłoka z temi wyborami nie ma żadnego usprawiedliwienia.

Czas najwyższy, aby Lwów zażądał rachunku z włodarstwa na jego rachunek.

Najwyższy czas!

Wybory do Rad miejskich

w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju

Zarządzeniem wojewody stanisławowskiego rozpisane zostały wybory do rad miejskich w miastach wydzielonych, to jest w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju na dzień 10 grudnia 1933.

Równocześnie powołano do życia główne i okręgowe komisje wyborcze, oraz dokonano podziału tych miast na okręgi wyborcze i obwody głosowania.

Echo głodówki w kopalni wosku

W czwartek o godzinie 16 rozpoczął się ponownie strajk w kopalni wosku ziemnego „S. A. Borysław" w Borysławiu.

54 górników, stanowiących załogę pierwszej zmiany, po ukończeniu pracy nie wyjechało na powierzchnię. Powodem rozpoczęcia ponownego strajku górników jest wiadomość, która przedostała się do pracowników tego przedsiębiorstwa, iż zarząd kopalni zamierza z dniem 3 bm. zastanowić ruch w kopalni, skutkiem czego straciłoby zajęcie 170 górników.

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „WESELE", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Jeszcze zawsze jakichś niezwykłych wzruszeń, bolesnych uświadomień wskrzeszenia tęsknot-majaków oczekuje się od tej przedziwnej sztuki, gdy się idzie oglądać jej feerję. A przecież wyszliśmy już z zatęchłych lochów, gdzie w lunatycznem, bladem zamyśleniu śniliśmy krwawe i złote sny niewolników. I „Wesele" przestało być jednym z żywych ewangelicznych tekstów biblji polskiej. Istnieje przepaść między martwotą dni, w których wskrzesło ono przed zdumionemi oczyma a obecną chwilą dziejową. Powiadają, że czas „Wesela" nie może już przepajać nawskroś, budzić żywiołowych dreszczów, być zawodzeniem tęsknoty i krzykiem sumienia. Że pozostało tylko jego piękno przedmiotowe, jego poezja, jego wdzięk widmowy, jego miłość, goryczą wzdęta i biczująca. Że pozostała tylko jego tęczowa fantasmagorja wsi polskiej, rzucona na szare tło minionej codzienności życia narodowego. Lecz czy istotnie w „Weselu" niema żadnej prawdy żywej w odniesieniu do dzisiejszej rzeczywistości polskiej? Nad tem można pomyśleć.

Rzecz wiadoma: przy scenicznem realizowaniu tej sztuki, jak najczulsza subtelność w stosowaniu środków technicznych musi iść w parze z głębokiem Wczuciem się w charakter i ton utworu, gdzie jaskrawy realizm stopiony z marzeniem snuje się czemś pośredniem między jawą a snem. Ucieleśniona wizja ma chodzić w smętnych blaskach tęsknoty po scenie...

Onegdajsze przedstawienie nie odbiegało od znanych wzorów. W traktowaniu całości przeważał realizm, kolorystyka nie zaznaczała się z barwnością malarską. Ale kardynalną wadą inscenizacji było zbagatelizowanie, drugoplanowość jednego z najważniejszych motywów: motywu muzycznego, który powinien raz z większem, raz z mniejszem nasileniem przewijać się przez sceny (zwłaszcza dwóch pierwszych aktów), być ich podłożem, ilustracją, stwarzać wrażenie, że jest to chata rozśpiewana, gorejąca w noc ciemną. Tego wrażenia nie odnosiło się w pełni, gasiły je długie pauzy, w których nie było nietylko muzyki, ale nawet ani echa wesołości rozhukanego weseliska wiejskiego. I dlatego postacie wyskakiwały nieraz jak marjonetki, mające wypowiedzieć swe partje.

Naogół jednak przedstawienie poprawne z punktu widzenia czysto artystycznego — a że nie ukazało żadnego nowego pomysłu reżyserskiego czy inscenizacyjnego, to ostatecznie można wybaczyć. Gra artystów — u niektórych zmałowana, u niektórych silenie się na temperament, zamaszystość, buńczuczność. Kilka kreacyj pięknych, stojących na wysokości zadania. Artur Ćwikowski

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Dziesięć procent dla mnie".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Jaką mnie pragniesz" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Odmęt ulicy" i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Jego ekscelencja subjekt".
PAŁACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Ekstaza".
PASAŻ: „Noc strachu" (Tom Mix).
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Maski dra Fu-Man-Czu" i rewja.
SWIT: „Krysia Leśniczanka" i „Pat i Patachon".
UCIECHA: „Zakazane przedmieście" i rewja.
WANDA: „Dzieje duszy".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota. 3'30 „Wesele" (przedstawienie szkolne); 7'30: „Wesele".

Niedziela 3'30: „Bachantki" (ceny zniżone); 7'30: „Wesele".

Poniedziałek, 7'30: „III piętro drzwi Nr. 17" (wszystkie miejsca w cenie 1 złoty).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Moja siostra i ja".

Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła"; 7'30: „Moja siostra i ja".

Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja"

COLOSSEUM

Film: „Pocałunek przed lustrem" i rewja „Blondynki czy brunetki".

—ooo—

WYSTAWA FOTOGRAFJI „KARPATY W ZIMIE". — Lwowski Okręgowy Związek Narciarski i Muzeum Przemysłowe we Lwowie urządzają pod protektoratem wydziału turystyki ministerstwa komunikacji wystawę fotografji „Karpaty w zimie" (Krajobraz górski i reportaż sportowo-turystyczny). Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę 5 bm. o godzinie 11'30 w gmachu miejskiego Muzeum Przemysłowego (główne wejście, parter na lewo). Bilety wstępu 50 groszy od osoby, dla młodzieży szkolnej i akademickiej 25 groszy. Wycieczki w grupach po dziesięć osób 15 groszy od osoby.

—ooo—

OGÓLNO - POLSKI ZJAZD PRZEDSTAWICIELI, PROPAGATORÓW I SYMPATYKÓW IDEI OCHRONY ZWIERZĄT odbędzie się we Lwowie w dniach 5 i 6 listopada br. w Sali Żółtej Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5. Na Zjeździe wygłoszony zostanie szereg referatów. Poruszone zostaną w nich i omówione najważniejsze postulaty Ligi Ochrony Zwierząt i ustawa o ochronie zwierząt. Zjazd obradować będzie w oba dni od godz. 10—13 i od 16—18'30. Kulturalny Lwów i na tem polu daje dowód swej żywotności. Wszędzie tam, gdzie humanitaryzm zwycięża, idea ochrony zwierząt rozwija się coraz silniej. Sądzimy, że Lwów nie zostanie w tyle za innemi wielkiemi centrami ludzkiemi, które jak Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, Nowy Jork a u nas Warszawa, dużo już na tem polu zrobiły. Człowiek szlachetny nie potrafi być obojętny na niedolę i cierpienie zwierząt. Jeśli zamykają się serca ludzkie na ich jęk i ból, to człowiek taki smutne sobie wystawia świadectwo. I niema na to tłumaczenia. Niedoli ludzkiej nie osłodzi i nie zmniejszy niedola zwierząt. Idea ochrony zwierząt wyrosła z tych samych nakazów co miłość bliźniego, ze zrozumienia i odczucia wszelkiej niedoli i cierpienia. Otwórzcie więc serca! Komu bliskie są usiłowania tych bojowników o prawa zwierząt, o prawo do życia i szczęścia wszystkiego co żyje, niech weźmie udział w tym Zjeździe. Wesprzyjcie silnie tę placówkę, na której powiewa sztandar ludzkiego serca.

POKAZ PLANETARJUM POLSKIEGO WE LWOWIE. W dniach: 6, 7 i 8 b. m., t. j. w poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się odczyt p. insp. Leonarda Webera z pokazem planetarjum polskiego (wyświetlanie ruchomych obrazów ciał niebieskich na ekranie sufitowym). Będą pokazane następujące zjawiska niebieskie: ruch dzienny sfery niebieskiej wraz z drogą mleczną, wędrówka roczna słońca pośród gwiazd, zachody i wschody słońca w ciągu czterech pór roku, ruch księżyca z jego odmianami od nowu do pełni, miesiąc synodyczny a gwiazdowy, ruchy planet, widzialnych gołem okiem na sklepieniu niebieskiem, widok nieba południowego, u nas nigdy nie widzialnego, ruchy ciał niebieskich, obserwowane z bieguna, wszechświaty poza drogą mleczną. Pokaz odbędzie się w sali zebrań przy ul. Zimorowicza 17, początek codziennie o godz. 6 wieczorem. Pokaz trwa 2 godziny.

SKOK Z II PIĘTRA W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM. Barbara Pikolanka (Zielona 50) w zamiarze pozbawienia się życia skoczyła z ganku II piętra na podwórze, doznając ogólnych potłuczeń. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa niechęć do życia.

POŻAR. W mieszkaniu Józefa Lieblicha (Zamarstynowska 15) o godzinie 21'50 powstał pożar, który strawił urządzenie mieszkania. W toku dochodzeń ustalono, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Mianowicie zapaliła się wmurowana belka, następnie ogień przeniósł się na sufit, który częściowo uległ zniszczeniu. Przybyła straż pożarna ogień zlokalizowała.

ŚWIECE Z CMENTARZA. Helena Szewczuk schwytana została na gorącym uczynku kradzieży świec z grobów na cmentarzu Janowskim. Przy wymienionej znaleziono 8 kg. świec. Wiktora Mosza z Zimnej Wody schwytano na kradzieży świec i kwiatów z cmentarza na Łyczakowie.

Z GŁODU. Kazimiera Jagodzińska w dniu wczorajszym, przechodząc Wałami Hetmańskiemi, nagle zasłabła. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził u Jagodzińskiej osłabienie wskutek wycieńczenia. Jagodzińska jest bezrobotną.

POBITY SEKWESTRATOR. Jarosław Wyszyński sekwestrator z Horodenki wraz z swym szwagrem Wnękiem udali się w dniu wczorajszym do restauracji na posiłek (Skarbkowska). W czasie swej bytności w restauracji Wyszyński i Wnęk zostali pobici przez znajdujących się w restauracji osobników.

INTERESA NA ULICY. Celestyn Wypasek z Rzęsny Polskiej spotkał na ulicy Furmańskiej Bernarda Finklera, handlarza drobiu. Wypasek wyraził gotowość kupna 3 kur za cenę 5'70 groszy. Kury znalazły się w rękach Wypaska, który jeszcze zażądał zł. 14'30 jako reszty pieniędzy z banknotu 20 zł., który Finkler odbierze sobie w mieszkaniu. Finklerowi wręczył Wypasek kopertę z bilonem, który potem miał zamienić. Gdy Wypasek nie wracał, a Finkler zajrzał do koperty i znalazł metalowe krążki — sprawa się wydała. Wypaska aresztowano na Wałach Hetmańskich.

BANDYCI Z POD KULIKOWA W POTRZASKU. Hurtownicy żelaza Finkel i Bach wybrali się samochodem do Sokala. W powrotnej drodze ostrzeżono ich, że na gościńcu w Kulikowie grasuje szajka bandytów. Wobec tego do samochodu wsiadło również dwóch posterunkowych. Istotnie pod Kulikowem ujrzano w rowie sylwetki bandytów. Zarządzony pościg doprowadził do schwytania rabusiów. Kilka osób aresztowano, jako podejrzanych o współudział.

AWANTURY. Chapiak Katarzyna i Biały Jan wywołali w pasażu Mikolasza tak wielką awanturę, że musiano ich sprowadzić na komisarjat. Awanturująca para uspokoiła się, gdy zasnęła znużona wysiłkiem wyrabianych breweryj.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DWAJ SZWAGROWIE

Michał Cieślik i Józef Denderys, rolnicy w Sichowie pod Lwowem w jednym mieszkają domu. Są to szwagrowie, ożenieni z dwiema siostrami, ale pożycie ich pod jednym dachem nie było zgodne. Awanturom i bójkom nie było końca, a przyczyniał się do tego jeszcze fakt, że Denderys znęcał się nad swoją żoną. Dnia 3 września br. wpadła do izby Cieślika żona Denderysa, pobita i pokrwawiona i prosiła o obronę przed jej rozjuszonym mężem.

Między Cieślikiem a Denderysem doszło do awantury, jakich było wiele i w czasie tej awantury Cieślik oddał dwa strzały z rewolweru w kierunku Denderysa. Jeden strzał ugodził Denderysa w ramię.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Tertila odbyła się przeciw Cieślikowi rozprawa o usiłowane zabójstwo.

Cieślik bronił się tem, że strzelił do Denderysa dlatego, że Denderys trzymał w ręku nóż, obawiał się więc, że rzuci się na niego z nożem.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański, bronił em. sędzia Zgóralski, stronę poszkodowaną zastępował dr. Hankiewicz.

ZNOWU PROCES BOJOWCA UON

Dziś w sobotę odbędzie się we Lwowie rozprawa przeciw Stefanowi Nyczowi o przynależność do tajnej organizacji UON i zbrodnię stanu, oraz o zamach na oficera policji p. Ciesielczuka, wykonany za rogatką Janowską. Trybunałowi przewodniczyć będzie sędzia Jagodziński, jako wotanci zasiadają ss.: Tertil i Bendaszewski, oskarża wiceprokurator dr. Mostowski. Przed sądem stanie 22-letni student politechniki gdańskiej. Zamach wykonany został 28 kwietnia br. Nycz posiadał pistolet automatyczny niemiecki „Orgetsch". Zgłosił się on do aspiranta Ciesielczuka, którego znał nie pod jego prawdziwem nazwiskiem, lecz pod nazwiskiem „komisarza Jurewicza" i wręczył mu egzemplarze „Surmy" i „Rozbudowy Nacji" i zaofiarował dostarczenie ważnych informacyj dotyczących UON, zaznaczając jednak, że nie może ich podać w biurze i zaproponował spotkanie przy ostatnim przystanku tramwajowym na rogatce Janowskiej. Popołudniu aspirant Ciesielczuk przybył o oznaczonej godzinie na rogatkę Janowską. Tu Nycz skierował ostro nabity rewolwer na aspiranta Ciesielczuka, ale zaciął się. Aspirant Ciesielczuk błyskawicznie wyciągnął swój pistolet i strzelił do Nycza, którego zranił. Nycz upadł na ziemię.

Do rozprawy dzisiejszej powołanych zostało zaledwie kilku świadków, głównie przedstawiciele policji z aspirantem Ciesielczukiem na czele. Zeznawać będzie też matka Nycza z Winnik.

Że sportu

—o—

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY organizuje w niedzielę 5 bm. o godzinie 9'30 rano bieg jesienny na przełaj dla członków i członkiń Lw. RSKO w następujących konkurencjach: a) bieg 3800 m. dla seniorów; b) bieg 1500 m. dla juniorów; c) bieg 1000 m. dla zawodniczek. Zgłoszenia u sekretarza RKS (Rynek 8. I piętro) do soboty od godziny 6 do 9 wieczorem i w dniu biegu do godziny 9 rano na boisku. Nagrody w dyplomach miejsca nagrodzone, uzależnione od ilości startujących. — Start i meta na boisku RSKO.

ZAPRAWA BOKSERSKA W GRAFICE. Sekcja bokserska Grafiki uruchamia zaprawę bokserską dla początkujących. Ćwiczenia odbywać się będą pod kierownictwem instruktora tow. Boskiego dwa razy tygodniowo, tj. w poniedziałki i środy od godziny 18—20 w sali własnej przy ul. Piekarskiej 18. I piętro. Sekcja posiada wszelkie przyrządy do ćwiczeń boksu. Zgłoszenia kandydatów na kurs przyjmuje każdorazowo przed rozpoczęciem ćwiczeń sekretarz sekcji. Wstępne ćwiczenia dla początkujących rozpoczynają się z początkiem każdego miesiąca.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 4 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Gramofon. 16.00: Zagadki muzyczne. 16.20: „Znaczenie wychowawcze harcerstwa". 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert z Warszawy. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie z okazji piętnastolecia niepodległości. 20.10: Skrzynka techniczna. 20.30: Koncert węgierski z Budapesztu. — 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.10: „Londyn w dzień i w nocy". 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon. 22.40: Muzyka cygańska z Budapesztu. 23.15: Komunikaty. 23.20—24.00: Gramofon.

Niedziela 5 listopada

9.00—9.53: Audycje poranne. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Beethovena. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.15: Komunikaty. 15.20: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci od lat 5 do 90. 16.30: Gramofon: Kwadrans wielkich artystów. 16.15: „Pożar fabryki". 17.00: „Czy umiemy prać trykotaże". 17.15: „Polskie wesele". 18.00: „Azais" (słuchowisko z Warszawy). 18.40: Arje i pieśni z Warszawy. 19.00: Mazury pruskie (feljeton). 19.15: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Przemówienie ministra Bronisława Pierackiego. 20.05: Trzy gwiazdy rewji: Zimińska, Krukowski i Wł. Walter. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.30: Na wesołej lwowskiej fali. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.